

Powracam do słów już wyżej przytoczonych, że Boga dajemy duszom w tej mierze, w jakiej Go sami posiadamy. Dlatego pierwszym naszym krokiem musi być dążenie do posiadania Boga coraz więcej, praca nad naszym życiem wewnętrznym, rozbudzenie życia nadprzyrodzonego w nas.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że przed najbardziej palącą sprawą musimy postawić kwestię

naszego osobistego kontaktu z Bogiem, że w najbardziej przepełnionym dniu musi się znaleźć czas na modlitwę i rozmyślanie.

To będzie źródło wiecznie żywe i nigdy niezwodne naszego apostołstwa.

**Halina Hempel.**

z Sodalicii Pań Wiejskich Ziemi Lubelskiej.

## O zmianę systemu.

Ataki na ziemiaństwo nabrały w ostatnich czasach dziwnej intensywności. Wprawdzie odezwały się już głosy w obronie ziemiaństwa, obiektywne bo otwarcie wytykające złe strony, które co prawda dałyby się zastosować do każdej klasy posiadającej, ale jednocześnie podnoszące wielkie jego wartości i zasługi społeczne. Głosy te jednak nie zdołają zrównoważyć moralnej szkody, wyrządzonej, gdyż nie dotrą do tych zakątków, do których doszły te pisma katolickie, które swymi artykułami odegrały smutną rolę siewców nienawiści. Nasuwa się pytanie, czy bezwiednie nie stają się one narzędziami w ręku „braci fartuszkowych“, którzy przecież w znanych „Protokółach mędrców Sionu“ zupełnie otwarcie mówią o potrzebie zniszczenia sfery uprzywilejowanej, jako najwięcej stojącej im na przeszkodzie, przez odebranie ziemi.

Tak czy owak, musimy się bronić i mamy do tego prawo! Broniąc się, musimy jednak prawdzie spojrzeć odważnie w oczy; co o nas mówią i piszą, bierzmy pod uwagę sine ira et studio, — niejedno z naszych poczynań wtedy ulegnie rewizji i ułatwi ustosunkowanie się do konieczności dziejowych i otrząśnięcia się z tego uczucia stania poza nawiasem społeczeństwa. Gdy wyjrzymy z naszego zaścianka w świat szeroki, dojrzymy, że nie tylko u nas, lecz we wszystkich krajach mniej lub więcej rewolucyjnie czy też ewolucyjnie, doszło do przesunięć we wszystkich warstwach społecznych; zaciera się powoli wielka rozpiętość, która istniała przed wojną, między „dołem a górą“. Hasło „frontem do szarego człowieka“, frontem do ludzi, wszędzie dominuje, a słyszy się o „zasiadaniu przy jednym stole“, co naturalnie trzeba rozumieć w przenośni, jako wyraz zacierania klasowości, nie mającej nic wspólnego z popolitowaniem się. Dla ludzi, którzy nie dotrzymali kroku w potoczeniu się przemian społecznych, jest to może moment najtrudniejszy, pojęcie niełatwe do ujęcia. Pewne źródło prawdy musi jednak tkwić w zarzucie tak często stawianym ziemiaństwu, że w swej kastowości nie umie podchodzić do wsi. Czytamy bowiem we wspomnieniach wojennych człowieka zupełnie obiektywnego, kapelana wojskowego ze Śląska Cieszyńskiego, opisującego swe wrażenia z wizyty we dworze polskim i patrzącego oczami przybylego z zachodu: „przede wszystkim uderza tu zupełne wyodrębnienie się ziemian z życia wsi i gminy. Obejmują oni tylko z sobą. Ludność wiejska tak samo nie ma z ziemianami nic wspólnego. Przedział

między ziemianinem-panem, a chłopem ogromny... nie umieją porozumieć się z chłopami, ani jakoś do nich trafić. U nas (na Śląsku) tych trudności nie ma“. Naturalnie, że tego zdania uogólniać nie można, ale jednak dosyć szeroko się da zastosować. Nam się ono wydaje przesadzone, gdyż jako sodalski, zdołaliśmy już niejedną kanciastość zeszlifować. Nie zmienia to jednak słuszności twierdzenia. Dochodzę więc do realizowania mego nagłówka: zmiana systemu.

Jako argument zawsze wymowny, zaczęłam od przykładu: spotkałam właściciela majątków ziemskich, — nie szlachecę, ani ziemianina z tradycji, — z którym miałam do omówienia różne sprawy handlowe. „Trudno mi będzie pani służyć w niedzielę, gdyż cały tydzień zajęty mam pracą u siebie, a niedzielę rezerwuję na pracę społeczną“. Niestety nie był to Polak, lecz Rusin, i pomyślałam, że gdyby każdy ziemianin i każda ziemianka tak myśleli i czynili, to napewno sytuacja ich inną by była wśród społeczeństwa. Maximum wydajności produkcji przy maximum pracy, to będzie dobrze spełniony obowiązek wobec państwa. Siłą rzeczy utwierdzi się przekonanie o potrzebie utrzymania przy życiu placówki wartościowej, a zarazem poparcia jednostki wartościowej społecznie, gdyż służąc przykładem, działa dodatnio na swe otoczenie włściańskie, któremu udziela swej wiedzy już nie z łaski swojej, z wysokości piedestału, lecz w sposób sąsiedzki, uznając w każdym z naszych mniejszych braci rolników równouprawnionego obywatela państwa. Tak powoli przyjdzie zbliżenie i rozwinie się świadomość o istnieniu wspólnych interesów.

Wspólnota interesów na terenie rolnictwa, utworzona między posiadaczami małej i większej własności przyczyni się do zatarcia antagonizmów i stopniowo doprowadzić może do chrześcijańskiego ustroju korporacyjnego, w którym zawsze miejsce należne się znajdzie dla duchowo i intelektualnie silnej jednostki. Tak się dziś układają sprawy w świecie, tylko takie jednostki mogą wchodzić w rachubę.

Czyby takie stanowisko oznaczało przejście do porządku dziennego nad ziemiaństwem? Jako nad pojęciem klasowym, — tak, bo właśnie to jest dla społeczeństwa dzisiejszego kamieniem obrazy; jednak my jako „klasa uprzywilejowana“ żądamy tylko równouprawnienia; zresztą miejsce tego historycznego, szlacheckiego ziemiaństwa w czasach po-